PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 105 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 115 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 210 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 230 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
5 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5726. Lwów, czwartek 10 marca 1921 Rok XII

Wynik obrad londyńskich — tryumfem Brianda.
W całych Niemczech panuje popłoch.

Sytuacya wewnętrzna Niemiec.

Blaga o jednolitym froncie. — Dwie tendencye w polityce zewnętrznej. — Partya, która jest nieszczęściem Niemiec. — Nacyonaliści dążą do sprowokowania rozłamu. — Pogłoski o zamachu i o dyktaturze Stinnesa. — Propozycye kapitana Ehrhardta. — „Pruski ludu, chcą cię oszukać!“ — Do czego doprowadzić może robota junkrów.

Berlin, w marcu.

W dniach, poprzedzających konferencyę londyńską, cała prasa niemiecka, bez względu na różnice partyjne, nawoływała do „jednolitego frontu“ i zapewniała świat, iż Niemcy jak jeden mąż odrzucą uchwalone przez konferencyę paryską warunki.

Czy jednak rzeczywiście w tej tak decydującej dla Niemiec chwili zapanowała niezamącona niczem zgoda wewnętrzna, reprezentująca siłę, na której niemieccy mężowie stanu oprzeć mogą swój opór przeciw żądaniom sprzymierzonych?

Kto w ostatnich miesiącach obserwował objawy sprzeczności w wewnętrznej polityce Niemiec, musi na pytanie to dać odpowiedź przeczącą.

Już podczas obrad w Spa walczyły z sobą w delegacyi niemieckiej dwie tendencye i mało brakowało, by polityka „va banque“ Stinnesa odniosła zwycięstwo nad kierunkiem rozważnym i umiarkowanym. Obecnie ta sama skrajna prawica, to samo aroganckie i natarczywe zachowanie się stinnesowców wskazuje na to, że pragną oni na kwestyi odszkodowań zrobić sobie partyjno-polityczny interes na wielką skalę, że chcą sprowokować otwarty rozłam wewnętrzny.

Przewodniczący rady gospodarczej oświadczył publicznie, że wprawdzie cały naród niemiecki zgodny jest co do odrzucenia warunków paryskich, że jednak również zgodny jest w postanowieniu wypełnienia swych zobowiązań aż do granicy możliwości. I to

(Ciąg dalszy na stronie drugiej).

Wynik konferencyi londyńskiej — tryumfem Brianda nad L. George'm

Berlin i Niemcy górnośląscy ogarnięci paniką.

Warszawa, 9. marca.

(Telef.) (m) Zerwanie rokowań londyńskich wywołało panikę w Berlinie oraz w kołach niemieckich na Górnym Śląsku. Stosowanie sankcyi karnych uważają za objaw, że sprawa Górnego Śląska jest już przesądzona. Fakt wkroczenia armii belgijskiej do Duisburga wywołał na Górnym Śląsku olbrzymie wrażenie. Omawiając ten fakt, „Morgenpost“ pisze, że stanowi on tryumf Brianda nad Lloydem Georgem. Inne dzienniki niemieckie uważają wypadki londyńskie za katastrofę dla Niemiec.

Düsseldorf, Duisburg, Ruhrort już obsadzone.

Warszawa, 9. marca.

(Telef.) (m). Na skutek decyzyi londyńskich, oddziały francuskie, angielskie i belgijskie zajęły o godz. 6 rano Düsseldorf. Popołudniu międzysojusznicze oddziały pod dowództwem gen. Montalberta wkroczyły do Ruhrort, inne oddziały zajęły Duisburg. Na czele tej akcyi wojskowej stoi gen. angielski Gosham.

Warszawa, 9. marca.

(Telef.) (m). Z Paryża telegrafują: Według doniesień dzienników z dnia 8. bm. o godz. 6 rano nastąpiło obsadzenie przez wojska koalicyjne Duisburga i Ruhrort. Następnie wojska koalicyjne wkroczyły do Düsseldorfu. W operacyach biorą udział wojska angielskie francuskie i belgijskie. Przeprowadzenie zarządzeń gospodarczych nastąpi w najbliższym czasie. Poczyniono kroki celem pobierania opłat cłowych. Ustalenie granicy na Renie wymagać będzie kilku dni

Hamburg w przededniu blokady.

Berlin, 9. marca.

(Telef.) (m). Jak donoszą z Londynu, „Manchester Guardian“ podaje, że Hamburg stoi w przededniu blokady przez koalicyę.

PROTEST KANCLERZA RZESZY.

Warszawa, 9. marca.

(Telef.) (m) Z Berlina telegrafują: Kanclerz Rzeszy niemieckiej ogłosił w parlamencie Rzeszy protest przeciwko represyom, stosowanym przez sojuszników. Jednocześnie rząd ogłosi odezwę do ludności, nawołując ją do zachowania spokoju. Partya niezawisłych socyalistów urządza w nadchodzącą niedzielę wielkie wiece protestujące przeciwko przemocy militaryzmu sojuszników.

Sprawa mniejszości nar. w Rydze już załatwiona.

Warszawa, 9. marca.

(Telef.) (m). Wedle otrzymanych tu z Rygi wiadomości, komisya redakcyjna załatwiła już sprawę mniejszości narodowych. Komisya prawna przedstawiła zupełnie uzgodnioną treść postanowień traktatu, dotyczących spraw mniejszości narodowych. Postanowienia te pozwalają Polakom w Rosyi, na Ukrainie i Białorusi urządzać swoje życie wewnętrzne zupełnie autonomicznie, utrzymywać własne kościoły i duchowieństwo, używać własnego języka itd.

oświadczenie jednak nie zgadza się z prawdą. Daremnie prasa, reprezentująca kierunek socyalistów większości, nawoływała do opamiętania się. „Nie zapominajmy — pisał „Vorwärts“ — że jesteśmy zwyciężeni, że wyrządziliśmy w kraju dawniej nieprzyjacielskim straszne zniszczenie, że nadto podpisaliśmy traktat i oświadczaliśmy zawsze gotowość wypełnienia go aż do granic możliwości... Klęska, ruiny, podpisy, to fakty, które nie dadzą się usunąć żadną deklamacyą...“

Lecz panowie Helfferich, Westarp, Wulle i tutti quanti nie uznają traktatowych zobowiązań Niemiec „nawet w ramach możliwości“ i tem nacyonalistycznem hasłem agitacyjnem zyskali sobie wzrost mandatów w ostatnich wyborach pruskich. Niema zatem mowy o jednolitym froncie niemieckim, jak długo istnieje silna partya, która w kwestyach polityki zewnętrznej nie uznaje zasadniczo uprawnienia żądań zwycięzców. Partya ta była przedtem nieszczęściem Niemiec, gdyż parła je do wojny i spowodowała klęskę i działa dziś w tym samym duchu, niszcząc planowo wszelką możliwość porozumienia się z koalicyą.

Jeżeli planowość ta jest dowodem, że militaryzm niemiecki mimo wszystko nie został pokonany i nie stracił na butności w polityce zewnętrznej, to w stosunkach wewnętrznych wskazuje ona niedwuznacznie na to, że partya nacyonalistyczna zamierza wyzyskać panujące naprężenie i wyciągnąć rękę po władzę.

Świadczą o tem chociażby nagle rozlegające się pogłoski o niebezpieczeństwie nowych zamachów a la Kapp. I nie jest to może rzeczą przypadku, że pierwszą wiadomość o tem podała nawpół oficyalna, stinnesowska „Deutsche Allgemeine Zeitung“. Miała ona rzekomo od osobistości, zajmującej „wybitne stanowisko w życiu gospodarczem kraju“, otrzymać informacyę, że poza panującem obecnie wzburzeniem „kryje się możliwość nieodpowiedzialnych czynów“. Artykuł wspomina dalej o „prowokatorach“, o małej grupie krótkowzrocznych fantastów i ostrzega przed powtórzeniem się wypadków z marca 1920.

Że pogłoski te nie są z palca wyssane, o tem świadczą rewelacye „Münchener Zeitung“, wedle których przed niedawnym czasem zgłosił się do Stinnesa kapitan Ehrhardt, znany z zamachu Kappa dowódzca zbuntowanej dywizyi marynarki i przedstawił mu plan obalenia obecnego rządu na wypadek nieudania się rokowań londyńskich i obwołania „dyktatury“ Stinnesa. Kapitan Ehrhardt poddał tę samą propozycyę generałowi Ludendorffowi, lecz obaj — Stinnes i Ludendorff odrzucili ją rzekomo z oburzeniem jako szaleństwo.

Z tem oburzeniem stoi jednak w sprzeczności fakt, że kapitan Ehrhardt, mimo wydanego po zamachu Kappa rozkazu aresztowania go, przebywał przez długie miesiące swobodnie na północnym zachodzie Niemiec, obecnie zaś bawi w Bawaryi, gdzie nawet ponoś w ministerstwie sprawiedliwości zajmuje urząd państwowy — co mu widocznie nie przeszkadza w jego zamiłowaniach puczowych.

Nie można również przypadkowym zbiegiem okoliczności wytłumaczyć fakt, że równocześnie z pojawieniem się artykułu Stinnesa ukazał się w „Deutsche Tageszeitung“ p. t. „Pruski ludu, chcą cię oszukać!“ nader ostry i podburzający artykuł barona Wangenheima, tego samego, który za krótkich rządów Kappa przez dwa dni piastował urząd pruskiego ministra rolnictwa.

Zestawienie tych na pozór luźnych wypadków wykazuje jasno, że z poza łączącego je związku przyczynowego wyziera plan, który przy korzystnych warunkach może się stać groźnym dla spokoju Niemiec.

„Zamach w dzisiejszych warunkach to wyrok śmierci, wydany na nas w Londynie“ — nawołuje „Vorwärts“; — „lecz że kraj się rozpadnie — cóż to znaczy dla tych panów, jeżeli tylko junkier pruski będzie landratem i ministrem, jeżeli nad wschodnią Łabą znów wedle starej recepty zapanuje pruski knut!“

DWA ZAMKI.

Z wycieczki dziennikarzy do Wielkopolski.

Awanturnicza wyprawa. — Stara siedziba Zamoyskich w Kórniku. — Zamek cesarski w Poznaniu. — „Sic transit gloria mundi“!

(Od naszej specyalnej sprawozdawczyni).

Poznań, w marcu.

Fragment to nieoficyalny wycieczki dziennikarskiej, gdyż tylko szczupłe grono osób, jakie pomieścić mógł jeden automobil, oglądało zameczek Zamoyskich w Kórniku. Znęceni słowami pomysłowego szofera, „Pokażę państwu coś ładnego“ — odłączyliśmy się na parę godzin od grupy wycieczkowej, by pomknąć z zawrotną szybkością 105 klm. na godzinę ku starej siedzibie polskich magnatów, której z powodu dość znacznej odległości od Poznania nie wciągnięto w program zwiedzania Wielkopolski.

Okolony wodami jeziora, na lekkiem wzniesieniu wśród drzew starego parku, dawny zamek historycznych Górków, dziś własność hr. Władysława Zamoyskiego, zbudowany w stylu neogotyckim na wzór średniowiecznych zamków obronnych, mógłby zapewne i obecnie stać się miniaturową twierdzą w razie najazdu nieprzyjaciela.

Stary odźwierny zamkowy otwiera przybyszom podwoje. Oświadcza, że właściciel pałacu, który go zamieszkuje, jest wprawdzie nieobecny, wolno jednakże wycieczkowcom zwiedzić osobliwości tej rezydencyi. Złożywszy podpisy w księdze pamiątkowej, oddajemy się z rozkoszą oglądaniu skarbów, jakie kultura odwieczna rycerskiego rodu gromadziła w ciągu długich stuleci w murach umiłowanej siedziby.

Wędruje oko zachwycone w sali rycerskiej po zbrojach, pancerzach i mieczach, misternie zdobnych, a ogromem i ciężarem przytłaczających. Nie dźwignie nawet ramię współczesne onych szacownych pamiątek, co ongi były codzienną odzieżą rycerskich antenatów, spoglądających groźnie i dumnie z ram obrazów portretowej sali. Nad zbrojownią przecudna biała galerya — istne cacko, od którego trudno oczy oderwać. Za nią mieści się słynna biblioteka Działyńskich.

Prof. dr. B. FULIŃSKI.

Ssaki Ziem polskich — niegdyś a dziś.

Materya występująca w wszechświecie wykazuje ustawiczną zmienność postaci przesuwających się z iście kalejdoskopowem bogactwem szczegółów. Jedne giną, drugie nastają, by znów zniknąć i innym niejako miejsca ustąpić. Ta ustawiczna przemiana form przy równoczesnem zachowaniu niezniszczalności materyi jest jedną z najbardziej podstawowych zasad przyrodoznawstwa wogóle.

O ile gdzie, to w świecie istot uorganizowanych przemiana form przedstawia najpiękniejszy, a z drugiej strony najbardziej zagadkowy przebieg. Ujęta w postaci teoryi ewolucyjnej głosi, że istoty uorganizowane rozwijają się w myśl pewnej idei, dzięki której formy nisko uorganizowane z biegiem wieków wznoszą się na wyższy szczebel swego rozwoju. Z istot jednokomórkowych rozwijają się istoty wielokomórkowe, w dwóch kierunkach, jedne dały kiedyś początek królestwu roślin, drugie królestwu zwierząt.

Na najwyższym poziomie organizacyi zwierzęcej stoją zwierzęta kręgowe, a wśród tych naczelną gromadę stanowią zwierzęta ssące.

Na kuli ziemskiej ukazały się one najpóźniej. Ich wystąpienie poprzedził olbrzymi okres czasu, w ciągu którego przesuwały się po powierzchni ziemi postacie zwierzęce o niższej budowie, zmierzając powoli w swej wewnętrznej organizacyi przez cały szereg form pośrednich do tego najwyższego ogniwa w łańcuchu rozwojowym, jakie stanowią ssaki.

Pierwsze ślady zwierząt ssących napotykamy już w epoce mezozoicznej, czyli w średniowieczu świata uorganizowanego. Są to istoty o wcale wysokiej organizacyi. Punktem jednak kulminacyjnym ich rozwoju była era następna, tzw. era kenozoiczna, czyli era nowożytna świata uorganizowanego.

Nie jest naszem obecnie zadaniem przedstawić faunę ssaków ery kenozoicznej, bo temat swą rozległością i rozmaitością wymagałby więcej miejsca na swe nawet w zarysach przedstawienie, ale chciałbym dać pewien obraz fauny ssaków w okresie, okres obecny poprzedzającym, uwzględniając przedewszystkiem ziemię przez nasz naród zamieszkane. Okres ten wyróżnia się od poprzedzających przedewszystkiem tem, że konfiguracya lądów i mórz taka, jaką obecnie mamy na naszej ziemi, w tym okresie doszła dopiero do skutku. Odtąd nie dostrzeżono nigdzie żadnych zmian w ugrupowaniu masywów lądowych i zbiorników wodnych. Czas — pojmując go geologicznie — za krótki, by mogło się w tym okresie oblicze ziemi dostatecznie zmienić.

W tytule wykładu zaznaczyłem przez użycie dwóch wyrazów „niegdyś a dziś“, różność dwóch okresów po sobie następujących, które geologia określa mianem „czwartorzędu“.

System czwartorzędny rozpada się na 2 okresy: na diluvium albo plejstocen i na aluvium.

Okres diluwialny swoim charakterem był tak różny od obecnie występującego, że ogólna jego charakterystyka nie tylko ze względu na omawiany przedmiot jest konieczną, ale także pod innymi względami może być szczególnie ciekawą.

Najważniejszem zjawiskiem w tym okresie jest zlodowacenie, występujące na północnej półkuli ziemskiej. Lodowce pokrywały podówczas północne Niemcy, całą nizinę Polski, znaczną część Rosyi. Klimat był zimny. Temperatura o kilka stopni niższa od obecnej. O zasiągu lodowca północnego dają najlepsze wyobrażenie, tzw. utwory lodowcowe, które pod postacią moren rozrzucone są po całym tym obszarze. W Polsce znane są one pod nazwą kamieni narzutowych, albo bloków błędnych, dochodzących w niektórych okolicach do znacznej wielkości, jak w Poznańskiem lub na Litwie (kamień filaretów) itd. Zbudowane są one z granitu lub gnejsu, pochodzącego z masywu skandynawskiego.

Klimat ulegał ustawicznym wahaniom. Na początku okresu i pod koniec był nieco cieplejszy. Również w międzyczasie było kilka wahnień, powodujących cofanie się lodowca ku północy, albo rozprzestrzenienie się jego dalsze w kierunku południowo-wschodnim.

Obok tego lodowca, zwanego północnym albo skandynawskim, na południu ziem naszych wystąpiło zlodowacenie w Tatrach i Wschodnich Karpatach. Lodowce te były rzecz prosta o wiele mniejsze od północnego, a sięgały tylko do podnóża pasm górskich. Po nastaniu klimatu cieplejszego dały one początek licznym jeziorom tatrzańskim, tak urozmaicającym obecnie krajobraz tego najpiękniejszego zakątka ziem naszych.

Fauna ssaków diluwialnych w porównaniu z fauną dzisiejszą przedstawia obraz zupełnie inny. Przedewszystkiem była o wiele bogatszą w formy, pozatem wykazuje takie olbrzymy, że dzisiaj żyjące na naszych ziemiach ssaki mogą być uważane za karły.

(C. d. n.)

Z każdego kąta wyziera tajemniczy duch przeszłości. Tu turban turecki, może z pod Wiednia, tam skrzydła husarskie z zachowanemi jeszcze piórami, ówdzie srebrne i złote puhary, łyżki, dzbany — arcydzieła sztuki złotniczej, to znów rzeźbione szafy gdańskie. Na każdym kroku bezcenne pamiątki po Sobieskich, Batorych, Wiśniowieckich. Snać w starej tradycyi wychowany kucznik zamkowy, objaśnia inteligentnie o pochodzeniu zbiorów. Pamięta historyę zamczyska, wie, jakich to protoplastów rodu przedstawiają wizerunki, umie nazwać każdy z przedmiotów nagromadzonych w muzeum. Na cały czas wojny zbiory ukryto w lochach i skrytkach zamkowych, by ustrzedz je przed wandalizmem w razie inwazyi.

Błyskawiczny pęd automobilu, świst prądu powietrznego w uszach, niewyraźne smugi zamazanego w locie pejzażu pól wielkopolskich — i jesteśmy z powrotem w Poznaniu. Ministerstwo byłej dzielnicy pruskiej podejmuje tego samego dnia przedstawicieli prasy całej Polski na zamku cesarskim.

Złośliwa jest ironia dziejów. Gdybyż się domyślał pyszny Hohenzollern, dla kogo wznosi ów wspaniały, niesłychany w przepychu pomnik swej buty! Gdyby wiedział, że z kielichów, znaczonych pruskimi orłami, którym pewnie wznoszono toasty za zdrowie Wilhelma, a na pohybel Polakom, pić będą usta polskie za pomyślność Najjaśniejszej Rzeczypospolitej wino reńskie (może jeszcze z cesarskich piwnic!) — nie przyozdobiłby chyba chwilowej swej rezydencyi tak bogatym marmurowym tronem, ani wyściełałby tronowej sali przepysznym perskim dywanem. Nie zdążyli zmykający Prusacy ocalić dla siebie nawet serwisu z chińskiej porcelany — daru cesarza Chin, ani obrusów z wytłaczanymi orłami dwugłowymi, które rozpościerały się na stołach w czasie bankietu dla prasy, hańby swej nieświadome.

Gdyby to wszystko przeczuł hr. Hutten-Czapski — nie ważyłby się chyba na umieszczenie w tronowej sali zamku cennych witrażów, które mu wiernopoddańcze serce (o wstydzie!) ofiarować cesarzowi kazało. Dziś chciałby je cofnąć — zapóźno!

Tak w jednym dniu przesunęły się nam przed oczyma dwa obrazy, budzące szereg refleksyi. Tam prześliczne magnackie gniazdo, przesiąknięte starą kulturą, dźwigające glorye rycerzy i trud uczonych polskich — tu rezydencya nowożytnych Krzyżaków, aż do niesmaku przeładowana. Pierwsze ostało się przez wieki i oparło się wszelkim zakusom — drugie Nemezis dziejowa zwróciła w całości tym, przeciw którym twierdzą być miało.

M. G.

ANIELA SZYCÓWNA.

(urodzona [illegible] r., zmarła 14 lutego 1921 r. w Warszawie).

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Z fachowych kół warszawskich otrzymujemy następujące wspomnienie, poświęcone Anieli Szycównie, najwybitniejszej pracownicy na polu polskiej pedagogiki.

Warszawa, w marcu.

Warszawski świat pedagogiczny z Ministerstwem W. R. i O. P. okrył się głęboką żałobą — zmarła Aniela Szycówna, jedna z najzasłużeńszych i najstarszych pracowniczek na niwie polskiej pedagogiki.

Przeżyła Ona ten długi zastęp dzielnych wychowawców i pracowników oświatowych, którzy z Dawidem na czele z młodzieńczą werwą porwali się do walki z ciemnotą i rusyfikacyą w straszne lata apuchtinowskiej reakcyi po powstaniu styczniowem. Ś. p. Aniela Szycówna, jako młoda, 14-letnia dziewczyna kończy szkołę Budzyńskiej w Warszawie i jako 16-letnia nauczycielka rozpoczyna samodzielną pracę zarobkową, a już 1890 roku jako młoda autorka „pedantka" zwraca na siebie uwagę jedynego na on czas obok „Muzeum" lwowskiego pisma naukowo-pedagogicznego w Warszawie „Przeglądu Pedagogicznego" (pierwsze jej prace w tem piśmie w 1890 r. „Za dużo — za mało", „Co utrudnia dzieciom naukę").

W okresie tworzenia w Królestwie od 1866 r. systemu coraz bezwzględniejszej rusyfikacyi społeczeństwa przez szkoły: średnią, t. zw. „mieszaną" i elementarną „jednoklasówkę" po wsiach i czteroklasówkę „aleksandrówkę" po miastach, zdawało się, że nie można było myśleć nietylko o kontakcie polskiej pracy pedagogicznej z Zachodem, ale nawet o tworzeniu samodzielnych organizacyi pracy.

Przecież nawet Małopolska, która od 1867 r. miała rodzaj własnej magistratury szkolnej w osobie Rady szkolnej krajowej, nie mogła z rozmaitych powodów, nietylko pozakrajowych, politycznych wykazać wielkich rezultatów w dziale pracy pedagogicznej. Zapanował i tu w latach 1880—90 zastój, podkreślony przez „Muzeum", a wysiłki w dziale „psychometry" prof. Błażka spaliły na panewce. W Wielkopolsce aż po lata 1905 i 1906 wzmagający się brutalnie rozpęd germanizatorski nie napotykał na większy opór.

I oto na takiem pogorzelisku staje nieliczna garstka pedagogików z Brzezińskim, Dawidem, Nałkowskim, Zaleskim, Bernadzikiewiczem i innymi na czele — a wśród tej garstki najliczniej reprezentowane są młode nauczycielki „domowe", „bez praw", a z nich w te beznadziejne lata jedna z najwybitniejszych, to Aniela Szycówna.

Stanęły one do pracy, do „nauki w domu", bo w szkole nie wolno było, w imię wezwania poety „w ciągłej przykładu i słowa pamięci rozdawaj siebie samego swej braci".

Ten zastęp pracowniczek z Szycówną na czele, to samouki, pełne samozaparcia, cierpliwości i wytrwania, wierzące szczerze nieprzeparcie w przyszłość, gdy inni pracują z dnia na dzień, dla drobiazgów, bez zapału. „Nil desperandum" to nie jedyne hasło tej nauczycielki prywatnej! Pociąga Ją każda myśl świeża, nowa — zastanawia pełnia i radość życia, jakiem dyszą dzieci — przy nich one zapominają o własnych smutkach, sieroctwie społecznem, a jak Szycówna też i o własnem nieuleczalnem, strasznem kalectwie. Nietylko pracują dla dzieci słowem i zajęciami od 7 rano do 11 godz. wieczorem — w przerwach piszą, kompilują, popularyzują, tłumaczą, streszczają z mrówczą pracowitością i dokładnością.

Pracy tej wa[illegible]ki, należąc do przyszłości, nie były należycie docenione przez współczesnych — nie mogły tembardziej dawać nauczycielce podstaw egzystencyi. Dotkliwe gorycze zawodu, ciężkie przejścia z policyą, czujną na „tajne" prace nauczycielek, często bezwzględna niewdzięczność rodziców, niczem były wobec tej idei szczytnej i przewodniej, jaka opromieniała tragiczny los i życie tych cichych pracownic, które — jak Aniela Szycówna — nie mogły i nie chciały rozpychać się wśród ludzi, przed wszystko stawiając tylko i jedynie serdeczne ukochanie dziecka, i to dziecka, zwłaszcza w okresie przedszkolnym!

MICHALINA SZWARCÓWNA. 5

Konieczne spotkanie.

(Ciąg dalszy).

— Poznałem panią! Zdołałem panią poznać, choć już zupełnie zwątpiłem.

Nieufność ukazała się znowu na jej rysach.

— Poco ta tajemniczość. Czy pan sądzi, że ja pójdę na lep tych słów?

Usiedli.

— Żadna tajemniczość. Zdaje się, że w życiu bywa często tak, że pragniemy poznać ludzi, których jeszcze nie znamy. Pragnieniem tem nawiedzeni zazwyczaj mężczyźni, nie zawsze bywają szczęśliwi.

Nieznajoma uśmiechnęła się ironicznie.

— My znamy zazwyczaj za dużo kobiet, a jednak zawsze o jedną zamało, jak ktoś powiedział, aby zaznać szczęścia. To mnie tutaj przywiodło. Od kilku godzin błąkam się po świecie, bo wszyscy ludzie...

— Przepraszam, pan chciał może powiedzieć: wszystkie kobiety.

— A więc dobrze... bo wszystkie kobiety, które znam, są dla mnie obce, a tak pragnąłem zobaczyć jakąś obcą, któraby mi stała się bliska.

— I pan wyobraża sobie — że — ja właśnie...

Nie odrywał od niej oczu.

— Pan jest zbyt szybki w swych sądach.

— Po tylu próbach i doświadczeniach?

—Czy to znaczy także, iż pan i do innych domów dostawał się w podobny sposób, jak do tego mieszkania?

— Tak, proszę pani. Sposób dziwny, niepraktykowany, wiem. Szukałem, dzwoniłem i... zostało mi otworzone.

Zaśmiała się.

— I jakże bywało?

— Różnie! Byłem pewny, że wrócę samotny.

— A gdyby tak było?

— Być może, iż jutro rozpocząłbym nową wędrówkę i nie znalazł pani. Bo przecież nie wracałbym do tych samych drzwi, rzecz prosta.

Niewidzialne drżenie przeleciało go i przeskoczyło na nią.

— Więc ci rzekomi przyjaciele pana...

— Pierwszy raz w życiu przeczytałem ich nazwisko na bilecie. Czy ono jest równocześnie...?

— Nie! To dalecy moi krewni. Wyjechali właśnie na święta.

— Jak to dobrze, że nie znam nazwiska pani! Nie mamy zatem żadnych wzajemnych długów.

I lohengrinowską metodą nic o sobie wiedzieć nie będziemy.

Oczy jej zabłysły, zanim zdołała zapanować nad niemi. A potem wrócił dawny ironiczny wyraz ust. Ruchem, świadczącym o rytmie w jej postaci zwróciła się ku Rałłowi.

— Owszem! Zgadzam się, mimo, iż jest to pod jazd na spokojnej drodze.

— Nie — tylko to jedno, że jesteśmy ludźmi — którzy... ciążą ku sobie. Kiedy tu wszedłem, nie wiedziałem, czy pani jest ładna, czy brzydka. Wiedziałem tylko, że twarz pani zwróciłaby moją uwagę w tysiącznym tłumie i że za tą jedną twarzą poszedłbym. Teraz, im dłużej patrzę na panią, jestem prawie pewny, że należy pani do ogromnie rzadkiego typu ludzkiego, który nie przypomina obrazów.

— Cóż to znów za dziwactwo!

— Żadne dziwactwo! Przecież obrazy i ludzie zyskują, gdy patrzymy tylko z odległości.

— Panie! Panie! Pan mnie zna dopiero od pół godziny.

— Pani darzy mnie nieufnością. Jestem jednak tak uradowany obecną chwilą, że mnie to zmartwić nie może. Dziwiłbym się nawet może, gdyby było inaczej. A przecież mówię prawdę, tylko prawdę. Wiem, że jest pani tą jedyną osobą, której cokolwiek się stanie, nigdy nie zapomnę, nie zdołam zapomnieć. Czuję, że będę kochał panią do szaleństwa, że mogę panią tak kochać, a to jest jeszcze ważniejsze.

Odwróciła oczy, więc nie mógł widzieć ich wyrazu. Po chwili odparła chłodnym tonem:

— Skoro to panu sprawia przyjemność...

— Jestem szczęśliwy, że świadomość ta pozwala mi odczuwać przyjemność. Nie zawsze tak bywa. Nie zawsze tak bywało w życiu mojem. Zdaje się, że frazes: „Kocham, bo kocham" nie został wymyślony dla mnie.

— Czy pan mi nic ważniejszego nie ma do powiedzenia?

— Uśmiechnął się po raz pierwszy, lecz zaraz spoważniał.

— Owszem, nie powiedziałem pani rzeczy najważniejszej, o której pani, mimo naszą lohengrinowską umowę, wiedzieć musi.

Widział, że przez oczy jej przeleciał jakiś błysk.

(C. d. n.)

Ona — jak każdy nauczyciel — więcej niż ktokolwiek „wszystko przeżyła, wszystko przecierpiała". Nietylko uczy, sama dużo umiejąc, ale nadewszystko serdecznie odczuwa tych, których uczy!

Nikt nie zdoła zaprzeczyć Jej słowom o sobie: „wyrazem mej łączności, której zostałam wierną przez całe swoje życie, to oparcie nauki i całego wychowania na głębokiej znajomości dziecka".

W tem dążeniu wyraża się największa zmarłej zasługa!

Przez taką pracę wznosiła Aniela Szycówna podstawy pod gmach pedagogiki polskiej — stała się na tym gruncie promotorką ruchu naukowego!

A w owe lata mogła to osiągnąć jedynie tą nieprzerwaną „cierpliwością, tą panią niedoli, co gmach swój wznosi z niczego powoli".

Początki Jej pracy to — prócz udziału w lotnym „uniwersytecie" Dawida — te masy artykułów w „Przeglądzie Pedagogicznym" od 1890 r., to redagowanie „Przewodnika metodycznego" i „Metodycznego rysu nauk" od 1892 roku, to oddzielne podręczne wydawnictwa: „Nauka w domu" (1893) i „Gramatyka języka polskiego" (1898). W międzyczasie prowadzi żmudne obserwacye nad indywidualnością dzieci, opracowując pod kierunkiem Dawida odpowiedni kwestyonaryusz, oraz podejmując pierwszą u nas sprawę „Dzieci słabego umysłu" (1892 r.). Odtąd metodą ankiet (głównie według Stanleyholl'a) i korespondencyi z czytelnikami tworzy większe prace przez całe swoje życie.

Wynikiem pierwszym tej zasadniczej metody Szycówny jest Dawida „Zasób umysłowy dziecka" — jako część I i Szycówny „Rozwój pojęciowy dziecka" (1899) — jako część II pomnikowej pracy z dziedziny polskiej pedagogii, oraz referat na Wystawie hygienicznej „Zabawki dzieci" w Warszawie 1896 r. Dla ugruntowania w tym względzie obserwacyi swoich, podejmuje w latach 1898—1903 nieodpowiednią ze względu na kalectwo swoje, bardzo ciężką i odpowiedzialną pracę opiekunki głównej w Ogrodach Rau'a (na wzór Jordana) — w związku z tem opracowuje specyalny kwestyonaryusz, którego wyniki podaje nam w pracy: „Z psychologii zabaw" (1902), w świetnie przez siebie redagowanem „Mojem pisemku" dla dzieci w latach 1902—1905, oraz szeregu referatów, wygłoszonych w jedynej naonczas zakonspirowanej placówce myśli pedagogicznej w Królestwie, Sekcyi Wychowawczej Towarzystwa Hygienicznego. Wszystkie te prace od lat koło 1890 do 1905 r. Zmarła wypełnia z konieczności „naukę w domu". Od 1905 r. staje do „nauki w szkole" i na takiem stanowisku wytrwała do ostatniego swego tchnienia.

Strajk szkolny dziatwy wielkopolskiej od października 1906 roku do połowy 1907 roku — podobny objaw w 1905 roku w Królestwie — rozwój zagadnień i badań psychologicznych na łamach „Muzeum" — siła rozpędowa powstałych korporacyi nauczycielskich, organizujących muzea (Polskie Muzeum Szkolne we Lwowie 1907 rok) wystawy, zjazdy — wszystko to zwiastowało nową erę, zmuszało do nowych wysiłków, budziło „sny o wolności" zwłaszcza wśród takich pracownic jak Aniela Szycówna!

Przedewszystkiem widoczne są te rezultaty wytężonej pracy w zmienionych „bez praw" warunkach na polu szkolnictwa i pedagogiki w Królestwie. Wie o tem najlepiej „Polska Macierz Szkolna dla Królestwa Polskiego" — cały szereg szkół i kursów „bez praw" z „Kursami Naukowemi" na czele, w których Aniela Szycówna — jako pierwsza kobieta — profesor — naucza od 1908 roku — założone przez zmarłą w 1907 roku pierwsze na ziemiach całej Polski „Towarzystwo badań nad dziećmi" — a nadewszystko szereg długi czasopism wychowawczych i wydawnictw zbiorowych, które Ona redaguje albo w redagowaniu najenergiczniej współdziała (czasopisma: „Nowe Tory", „Wychowanie w domu i szkole", „Muzeum", „Szkoła", „Zdrowie", „Przegląd Filozoficzny", a ostatnio od 1918 roku „Szkoła powszechna" i inne; wydawnictwa zbiorowe: „Prądy w nauczaniu języka ojczystego". „Encyklopedya wychowawcza", „Poradnik dla samouków", „Biblioteka psychologiczna", „Biblioteka nauczyciela", „Sprawy wychowawcze" i inne).

To jednak nie przeszkadza Jej — przeciwnie pobudza stanąć w murach odrodzonej szkoły polskiej nietylko z ulepszonemi podręcznikami („gramatyka", „czytania") nietylko z hasłem „badania dzieci wstępujących do szkoły" (1906), ale przedewszystkiem z gotowym programem realnej pracy „programem języka polskiego" (1907) i kształcenia nauczycieli w dziale metodyki („Biblioteka psychologiczna", oddzielne tomiki i „O pomnożeniach nauczycieli). Nie przestaje Ją po dawnemu interesować „ciekawość, a żądza wiedzy" u dzieci, zamiłowanie ich estetyczne („kwiaty, „ptaki" i inne) wypracowania dzieci („metodyka wypracowań"), zboczenia mowy u dzieci (1911 rok) — wogóle objawy „inteligencyi" dzieci — jak przed 1905 rokiem czytelnictwo dzieci (najważniejsza w tym dziale praca „Nasza literatura dziecięca" 1904 roku). Wszystkie te zagadnienia po dawnemu poznaje mrówczą metodą niezliczonej masy samodzielnie i ze współudziałem innych opracowanych ankiet, głównie na wzorach angielskich i amerykańskich opartych.

Dla takich badań indywidualności dzieci stara się Aniela Szycówna pozyskać przedewszystkiem masy nauczycielstwa, wygłaszając wykłady, referaty, sprawozdania, raporty itp. na zebraniach i zjazdach zarówno nauczycielskich, jak i naukowych w kraju i poza krajem. najważniejsze: (IX. Zjazd lekarzy i przyrodników w Krakowie 1900 r. poleca Jej wydrukowanie referatu zjazdowego: „O zasadach i metodach psychologii dziecka" 1901 roku; w 1906 roku na Zjeździe kobiet ku czci Orzeszkowej wygłasza referat „Kobieta-matka"; na X. Zjeździe lekarzy i przyrodników 1907 roku zgłasza referat „Rozwój pojęć moralnych u dzieci", zamieszcza w czasopismach pracę „Psychologia dziecka XX. wieku"; na Kongresie pedagogicznym we Lwowie w 1908 roku mowi o „Zasadach dydaktyki współczesnej" w szkole polskiej itp.).

Poza krajem widzimy Ją na kongresie w Genewie 1909 roku (raport pozjazdowy: „Pedologia na VI. kongresie pedologicznym"), w Paryżu 1910 roku (referat „Pedologia w Polsce"), w Brukseli 1911 roku (sprawuje obowiązki sekretarki komitetu polskiego), w Insbruku 1911 roku (raport „Pedologia na kongresie psychol.". Na zjazd w 1911 r. redaguje po francusku „Bibliografię pedologiczną polską", a w 1912 roku w Pradze „Kobieta polska jako autorka pedagogiczna".

Aniela Szycówna po za tylu wskazanemi zasługami ma też i tę, że była na naszym gruncie sumienną popularyzatorką zwłaszcza angielskiej i amerykańskiej nauki pedagogicznej Zachodu. Mówiła o tem w szeregu recenzyi, streszczeń, przekładów; (najważniejszy przekład „Psychologii" Jully w 1905 roku), podawanych na łamach wszystkich czasopism pedagogicznych. Pamiętamy też ten moment, kiedy z dumą wieściła nam o sukcesach naukowych na Zachodzie rodaczki dr. Joteykówny w 1907 roku. A gdy wojna wybuchła, a z nią dzień wyzwolenia nadszedł, gdy rozpoczęła się ożywiona praca na uwolnionym obszarze, Aniela Szycówna staje do pracy jedna z pierwszych w Wydziale Oświecenia Komitetu Obywatelskiego Warszawy, Sekcyi Szkolnej i Wydziale Szkolnym Magistratu miasta Warszawy oraz Instytucie Pedagogicznym.

Z powstaniem Ministerstwa W. R. i O. P. staje do pracy nad programami szkoły powszechnej, opracowuje znaną „Książnicę pedagogiczną" dla nauczycieli, wydaje podręcznik dla seminaryów („Ogólne zasady nauczania" 1918 rok), wykłada na kursach i seminaryach prywatnych, spo łecznych i państwowych! Koroną zaś tej pracy, to objęcie redakcyi „Szkoły powszechnej", w której dała syntezę pracowitego życia, swych dążeń i ukochań — zapomocą „Szkoły" niwelując w niewoli zrodzony rozbrat między szkołą polską a życiem ogółu. —

Dziś tylko pobieżnie, po kronikarsku kreśląc ten obraz bogatej spuścizny pięknego życia i podniosłej idei musimy dać wyraz podziwu, wdzięczności i żalu — a nadewszystko cześć prawdziwą zasługę i zacnego człowieka śp. Anielę Szycównę.

Stanisław Świdziński.

Z teatrów zagranicznych.

Lwów, 9 marca.

W teatrze „Trianon" w Berlinie wystawiono sztukę znanego poety Edwarda Stuckena pt. „Die Gesellschaft des Abbé Chateauneuf", w której autor, władnący przepysznie dźwięcznym wierszem, maluje barwny obraz z życia paryskich sfer arystokratycznych, w epoce przed rewolucyą francuską. Ninon de Lenclos, słynna wirtuozka galanteryi, o której opowiadają, że syn jej, spotkawszy się z nią, a nie wiedząc, że jest jego matką, rozpłonął ku niej żarem namiętności, jest właściwą bohaterką scen tej tragikomedyi. Charakterystyka tła splata się w sposób kunsztowny z akcyą, wielce interesującą pod względem psychologicznym.

Matka z synem spotykają się u abbé Chateauneuf, jednego z przyjaciół i wielbicieli pięknej Ninon. Mimo przestróg księdza, przypominających jej o przyrzeczeniach, danych niegdyś ojcu młodzieńca, iż nigdy się z synem nie spotka, Ninon chce go widzieć, nie mówiąc mu wszakże, jaki węzeł ich łączy. Jednakże miłość macierzyńska podnosi jeszcze czar Ninon i podnieca namiętność młodzieńca. Zbyt późno wyjawia matka synowi tajemnicę. W przystępie szału popełnia samobójstwo, zaś Ninon nakłada znów na twarz zwykłą maskę światowej damy i opuszcza zebranie, wsparta na ramieniu pełnego galanteryi abbé.

Rolę czarującej Ninon grała Konstantin, rozwijając zarówno wdzięk w żartobliwej causerie, jak ciepło głębokiego uczucia. Inni grający stali również na wysokości zadania, przyczyniając się do jednolitego wrażenia stylowego wieczoru.

*

W wielkim teatrze w dawnym cyrku Schumanna wystawiono „Floryana Geyera" Gerharda Hauptmanna. Sceny zbiorowe prologu i pierwszego aktu wyszły doskonale na arenie cyrkowej. Jednakże, gdy przybladło wrażenie tych scen, uwydatniły się wewnętrznie słabe strony dramatu, którym najlepsza reżyserya pomódz nie może. Jak wiadomo, Hauptmann traktuje ten wysoce dramatyczny temat w ten sposób, że wszystkie wydarzenia usuwa za kulisy i każe o nich tylko opowiadać na scenie. Zamiast pełnej życia postaci historycznej Floryana Geyera snuje się po scenie nieszczęśliwy, prześladowany człowiek, jeden z tych bohaterów biernych, do których Hauptmann ma szczególną pasyę. Nie dziw tedy, że wrażenie dramatu malało w ciągu przedstawienia coraz bardziej, a przyczyniała się do tego ogromna przestrzeń tego teatru, nie sprzyjająca akustyce słowa.

*

Maks Reinhardt wystawił w Kammerspielhausie" dwa małe dramaty Hofmannsthala: jednoaktówkę „Florindo" i dwuaktowy dramat „Awanturnik i śpiewaczka". „Florindo" jest wstępem do komedyi „Powrót Krystyny" — jest właściwie pierwszym aktem tej komedyi, którą Hofmannsthal później nieco przerobił. Treścią jego jest przygoda miłosna młodego Casanovy z młodą Wenecyanką. Bohaterem znanego dramatu „Awanturnik i śpiewaczka", jest również Casanova, już postarzały. Obie sztuki nie mają wielkiej siły dramatycznej, jednakże pod względem językowym pełne są niezwykłych piękności. W obu dramatach rolę bohatera grał Moissi. Jako młody Casanova był czarującym uwodzicielem, jako postarzały rozwijał pełną wdzięku melancholię i z wielkim kunsztem uwydatniał piękność dyalogu Hofmannsthala. W drugim dramacie grała Lina Lossen postarzałą kochankę Casanovy z właściwą sobie szlachetną prostotą.

W teatrze państwowym w Berlinie odegrano dramat Hansa Müllera „Gwiazdy", którego bohaterem jest Galileo Galilei. Mimo powierzchownego nieco traktowania teatru, sztu

kę przyjmowano z wielkim aplauzem, głównie dzięki znakomitej obsadzie. Galileusza grał Bassermann, dając mistrzowską kreacyę w roli wielkiego astronoma, niedomagał wszakże głosowo.

*

W teatrze miejskim w Flensburgu wystawiono poemat Gerharda Hauptmanna „Biały Zbawiciel". Krytyka podnosi znakomitą reżyseryę Schottelius'a dzięki której uwypuklił się tragizm cesarza Montezuny, granego przez samego Schottelius'a z wielką subtelnością w rysunku psychologicznym.

*

Bernard Shaw, wykończył nowe dzieło, dramat w pięciu aktach, z których każdy z osobna stanowi całość. Pierwszy, zatytułowany „Na początku", rozgrywa się w ogrodach Edenu, po wygnaniu z raju. Akt drugi jest współczesny i ma tytuł „Ewangelia braci Barnaby". Bohaterem jego jest przywódca sekty religijnej i brat jego, uczony, których odwiedza mąż stanu, odkrywając im prawdę, że tylko przedłużenie życia ludzkiego do lat jakich dochodzili ludzie przed potopem, może uratować współczesną cywilizacyę. Akt trzeci pt. „Bez zdarzeń", rozgrywa się w przyszłości po upływie trzystu lat, a osoby działające, które urodziły się za naszych czasów, osiągnęły poważny wiek trzystu lat. Z tym aktem łączy się następny, „Tragedya starszego pana", rozgrywająca się w tysiąc lat później. Pokazuje ona epokę, w której wyspy brytyjskie zamieszkane będą przez ludzi, liczących ponad trzysta lat i wskutek tego cieszących się niezmiernym szacunkiem innych mieszkańców, którzy uważają ich za wyrocznię. Zakończenie stanowi akt, rozgrywający się w roku 31.920 pt. „Jak daleko myśl sięga", a którego treść, według tego, co pisze prasa angielska, ma być czemś niemożliwem. Kwintologia Shawa ukaże się niebawem pt. „Powrót do Metuzalema".

zwycięstwie rewolucyi antybolszewickiej. Biali opanowali Kreml, dworce kolejowe i radiostacye. Trocki został zamordowany. Zwycięzcy sygnalizują pozdrowienie białym od białych.

Warszawa, 9. marca.

(Telef.) (m) Z Rygi nadeszła wiadomość że w walce o Petersburg wojska sowieckie poniosły klęskę i zostały z miasta wyparte przez rewolucyonistów i robotników.

Stan zdrowia Naczelnika.

Warszawa, 9. marca.

(Telef.) (m) Naczelnik Państwa od dwóch dni zapadł na zdrowiu i musi pozostawać w łóżku. Lekarze stwierdzili lekkie bronchitis. Najwyższa temperatura 37.8. Przyczyną choroby oprócz przeziębienia jest również wielkie przemęczenie. Mimo to Naczelnik Państwa nie przerywa zajęć. Wczoraj przyjął na posłuchaniu ministra Sapiehę i gen. Rozwadowskiego.

Zwycięstwo sowietów czy rewolucyi?
Artyleryjska walka między Kronsztadem a Petersburgiem.

Warszawa, 9 marca.

(Telef.) (m) Z Berlina telegrafują: Krążą tu pogłoski, że od kilku dni pomiędzy Kronsztadem a Petersburgiem wre ożywiona walka artyleryjska. Kronsztad ostrzeliwany jest z dział ciężkiego kalibru, rozmieszczonych na portach, okalających Petersburg. Kronsztad odpowiada ogniem wszystkich dział znajdujących się na pancernikach, które odmówiły posłuszeństwa władzom sowieckim.

Joffe uważa sytuacyę za lepszą niż kiedykolwiek.

Warszawa, 9. marca.

(Telef.) (m) Z Rygi telegrafują: Na zapytanie dziennikarzy o sytuacyi w Rosyi, Joffe po kilku dniach milczenia odpowiedział: Sytuacya jest obecnie lepszą niż była kiedykolwiek, gdyż wrogowie nasi wewnętrzni raz na zawsze zostali zgnieceni, pomimo długiego przygotowania i pomocy naszych wrogów zewnętrznych. Obecnie w Moskwie i w Petersburgu już spokój, awantura kronsztadzka zostanie niebawem zlikwidowana. Na zapytanie o ilość ofiar, odpowiedział Joffe: dokładną odpowiedź dadzą grabarze.

Trocki dyktatorem republiki sowieckiej.

Warszawa, 9. marca.

(Telef.) (m) Informacye z Rosyi potwierdzają, że kontrrewolucya rosyjska coraz bardziej przybiera na sile i rośnie w ludziach. Trocki zamianowany został dyktatorem republiki sowieckiej z olbrzymiemi pełnomocnictwami. Koncentruje on siłę wojska na północ od Petersburga i zamierza uderzyć na stolicę.

Kontrrewolucya podobno zwyciężyła?
Trocki — zabity?

Warszawa, 9. marca.

(Telef.) (m) Kresowa agencya prasowa podaje, że w Warszawie przejęto radio z Moskwy do Paryża z daty 7. b. m., donoszące o

NADESŁANE.

Specyalis a chorób skórnych i wenerycznych
Dr. MICHAŁ SALPETER
Sykstuska 17, ord. od 8—9 i od 12—6 10020

Do salonu mód **BERTY KINDLER**
we LWOWIE — ul. Akademicka 28. 10021
nadeszły najnowsze oryginalne modele francuskie.

KOSTYUMY
suknie wiosenne i letnie, konfekcyę dla panienek, gotową i na miarę poleca 9971
M. OPOLSKA, Maleckiego 9.

Za dni kilka przybędzie do Lwowa przedstawiciel fabryki maszyn do pisania marki SMITH & BROS — Syracuse, Ameryka. 9933

ROBERT HICHENS. 201

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego
BR. NEUFELDOWNA.

(Ciąg dalszy).

— Siostro Idol! Nie śpisz?

— Co? — spytał zaspany głos.

Pielęgniarka poruszyła się na łóżku.

— Czy kto mówił? — pytał dalej tenże głos.

Dolores weszła do pokoju.

— Niech siostra leży i nie odsłania firanki. Usiądę na łóżku. Muszę z siostrą pomówić.

— To pani, lady Cannynge! Nie wiem, co mi się stało dzisiaj. Jestem taka ociężała i senna.

— To tylko sirocco... Poczta przyniosła mi kilka listów.

— A czy niema nic dla mnie?

— Nic.

— Wie pani, że rada jestem z tego... Nie pragnę tu żadnych listów. A listy pani? Mam nadzieję, że są miłe.

Poruszyła się i wyciągnęła rękę ku firance.

— Siostro, proszę nie rozsuwać firanki.

— Skoro pani nie chce...

— Otrzymałam listy, które... które mnie bardzo zaniepokoiły. Boję się... Nie wiem, co począć...

— Bardzo mi przykro... Czy mogłabym być pani pomocna?

— Zdaje mi się, że siostra jedyna na całym świecie może mi dopomódz.

— Uczynię, co tylko będzie w mojej mocy.

— Tutaj nic siostra uczynić nie może. Ale, gdy mój mąż przyjedzie i powrócimy do Rzymu, zdaje mi się, że siostra zdoła wyświadczyć mi przysługę.

Odsunęła się z krzesłem od łóżka.

— Czy siostra sądzi, że będzie mogła w Rzymie pójść do kogoś i rozmówić się z nim w mojem imieniu?

— Nie widzę powodu, dla którego nie mogłabym tego uczynić.

— To... to do tego samego człowieka, który był z wizytą wtedy, gdy siostra przyszła do mnie.

— Tak.

Dolores milczała. Nie wiedziała co mówić dalej. Jakkolwiek powiedziała siostrze dużo, jednakże nie powiedziała wszystkiego. Ale jeżeli siostra ma jej dopomódz, czy nie musi wtajemniczyć ją we wszystko?

— Miałam kilka listów od niego — rzekła w końcu. — On nie rozumie... położenia. I obawiam się, że jeśli nie przedsięweźmę czegoś, może mi wyrządzić wielką krzywdę. Boję się, że zlamie zupełnie moje życie.

— Tego nie uczyni — odezwał się głos z poza firanki stanowczym tonem — jeżeli ja mam możność powstrzymać go czemkolwiek.

— Ja... ja nie myślę o życiu światowem— mówiła dalej Dolores — o które rzeczywiście zupełnie nie dbam. Tu idzie o moje współżycie z mężem.

— A!

— Przypuszczam... sądzę, że każdy pomyśli, po tem, co się stało, iż pożycie z mężem jest dla mnie niczem. Otóż ludzie się mylą. To dla mnie wszystko. I dlatego właśnie... wiem bardzo dobrze...

Urwała. Chęć powiedzenia szczerej prawdy uprzytomniła jej całe jej ohydne znaczenie z jasnością, która ją uderzyła, jak zbyt jaskrawe światło. Zdało jej się nagle, że nie zdoła wyrazić tej prawdy w słowach, nawet siostrze Idzie. A może od czasu rozmowy po obiedzie w pałacu Barberini, pielęgniarka rozumiała wszystko, nawet to, co nie zostało jasno wypowiedziane...

— Siostro — zaczęła znów — ten, do którego siostra ma pójść, uważa mnie za lepszą, niż jestem w istocie. Nie rozumie zupełnie, do jakiego stopnia jestem zła. Chce, żeby mu to siostra wytłumaczyła tak, żeby zrozumiał. On... on myśli, że ja go kocham. Byłoby to dla mnie pewnem usprawiedliwieniem — gdyby jej przyjaciel — chcę, żeby... wiedział, że ja... że to usprawiedliwienie nie istnieje dla mnie. Gdy się o tem dowie, myślę, że mnie znienawidzi. Jestem pewna... bo ja też na to zasługuję.

— Niech pani tego nie mówi.

(C. d. n.)

NADESŁANE

KURSA TAŃCÓW MODNYCH

Foxtrot, Onestep, Twostep, Tango, Boston itp., oraz tańców zwykłych rozpoczyna „Ecole de Danse", Szkoła tańców modnych, Ossolińskich 10 (b. Teatr Wodew.) Wpisy od 5—8 pop. 9746

Dr. Regina Reichenstein-Nadlowa ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych dla kobiet od 2—4 po południu plac Halicki 7/I.I. 9859

Wyższy, długoletni urzędnik

pierwszorzędnej instytucyi finansowej w kraju,

z najlepszemi referencyami, pragnie zająć **kierownicze stanowisko w instytucyi finansowej lub przemysłowej.**

Oferty pod literami „M. F." do Redakcyi „Gazety Wieczornej". 9641

OD WYDAWNICTWA.

P. T. Prenumeratorów „Gazety Wieczornej" i „Gazety Porannej" prosimy o

BEZZWŁOCZNE

wpłacenie prenumeraty za miesiąc Marzec, a to tem pewniej, że tym Prenumeratorom, Którzy prenumeraty NOWEJ wraz z ewentualną zaległością nie wpłacą najdalej do dnia 10-go Marca 1921, zniewoleni będziemy wstrzymać w tymże dniu dalszą dostawę, względnie wysyłkę gazety.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Środa, 9 marca o 7 wieczór „Aida", opera. Pierwszy gościnny występ Jadwigi Lachowskiej.

Czwartek, 10 marca o 7 wieczór „Klaudyusz" komedya, 3-ci raz.

Piątek, 11 marca o 7 wiecz. „Carmen", opera. Drugi i ostatni występ Jadwigi Lachowskiej.

—o—

Nasz fejleton. W dzisiejszym numerze „Gazety Wieczornej" rozpoczynamy druk niezmiernie ciekawej pracy znanego przyrodnika prof. dr. Fulińskiego p. t. „Ssaki ziem polskich niegdyś a dziś", którą czytelnicy nasi, znając poprzednie fejletony tegoż autora, przyjmą z pewnością z dużem zadowoleniem i zainteresowaniem.

—o—

Wieczór Chopinowski ku uczczeniu 111 rocznicy urodzin genialnego artysty urządza Kasyno i Koło lit. art. w połączeniu z kołem muzycznem we czwartek dnia 10. bm. o godz. 8 wieczorem. W programie odczyt p. Kornelii Parnasowej: „O Chopinie i Maryi Wodzińskiej" z demonstracyami pamiątek po Chopinie, ilustrowany grą p. Parnasowej na fortepianie i odśpiewaniem 7-miu pieśni Chopina przez p. E. Towarnicką art. opery naszej. Akompaniuje p. dr. E. Steinberger. Bilety dla członków koła muzycznego i Kasyna i Koła wydaje Sekretaryat ul. Akademicka 13.

Powszechne wykłady Uniwersyteckie. Czwartek, 10. marca o godz. 7 w sali XIV Uniwersytetu X. prof. Żyła: O budownictwie Polskiem od czasów renesansu (z obrazami świetlnymi); Sobota 12. marca w sali geologii (Długosza 8) godz. 7 prof. Krzemieniewski: O najciekawszych roślinach Polski (z obrazami świetlnymi), Niedziela 13. marca godz. 7 w sali XIV prof. J. Siemiradzki: Przyszłość kolonij Polskich w Ameryce południowej (z obrazami świetlnymi).

(§) **Lwowska izraelicka gmina wyznaniowa a plebiscyt na G. Śląsku.** Na posiedzeniu tutejszej Rady wyznaniowej izrl. odbytem w dniu 7. b. m. powzięto jednomyślną uchwałę wydania odezwy do ludności żydowskiej z wezwaniem do współudziału w akcyi plebiscytowej na G. Śląsku i przeznaczono na ten cel znaczniejszą subwencyę z funduszów gminnych.

Wznowienie ruchu pociągów na szlaku Lwów-Kraków. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi: Od czwartku dnia 10. bm. podejmuje się na nowo między Krakowem a Lwowem bieg pociągów pospiesznych dziennych Nr. 5 (odjazd z Krakowa 8'25 rano, przyjazd do Lwowa 4 popol.) i Nr. 6 (odjazd ze Lwowa 2'45 popol. — przyjazd do Krakowa 10'16 wiecz.) Pociągi te będą w biegu wprost z Warszawy przez Kraków do Lwowa i z powrotem.

(—) **Usiłowana kradzież kieszonkowa.** W tramwaju KD, wczoraj podczas ścisku 21-letni Władysław Kubala włożył rękę pod palto Janowi Jurkiewiczowi usiłując skraść mu portfel z 8000 marek lub złoty zegarek wartości 15.000 marek. Mimo ścisku Jurkiewicz poczuł pod paltem rękę „sąsiada" i przytrzymał go i oddał w ręce policyanta. Kubalę na razie zamknięto w aresztach policyjnych.

(—) **Przedświąteczna kradzież.** Minionej nocy z zamkniętej stajni przy ul. Potockiego l. 96, skradziono wieprza wartości 12000 marek na szkodę Tadeusza Fornalskiego. Dotychczasowe poszukiwania za sprawcą kradzieży pozostały bez skutku.

KOMUNIKAT.

—o—

CENA CHLEBA.

Cena chleba sprzedawanego na kartki Nr. 8 wynosić będzie **24 Marek za bochenek.** 9986

Miejski Zakład aprowizacyjny.

Ekonomista.

SPÓR O ZŁOTO.

Lwów, 9 marca.

Między komisyą reparacyjną a rządem republiki austryackiej wybuchł spór o złoto austro-węgierskiego banku. Państwa sukcesyjne zwróciły się do Komisyi reparacyjnej z żądaniem zastosowania art. 206 traktatu z St. Germain, który postanawia, że aktywa austro-węgierskiego banku, do których oczywiście i zasoby metalowe należą, mają być podzielone między właścicieli banknotów koronowych, w danym wypadku rządy państw sukcesyjnych. Rzeczona Komisya uznała słuszne żądania spadkobierców b. Austryi, których likwidatorom poleciła wydać część istniejących jeszcze zapasów złota (65 milionów koron) oraz klucze do tresorów banku austro-węgierskiego.

Przeciw temu rozstrzygnięciu założyła Austrya protest i domaga się ustanowienia sądu rozjemczego dla zbadania i powzięcia ostatecznej decyzyi w sprawie rzekomo niesłusznych i urojonych pretensyi reszty sukcesorów b. Austryi.

Cała prasa austryacka uderzyła na alarm i w licznych artykułach wykazuje rzekomą bezpodstawność żądań państw sukcesyjnych i niesprawiedliwość Komisyi reparacyjnej, która powinna jej zdaniem wyrok swój zmienić, co też chyba nastąpi, jeśli — jak w jednym z dzienników wiedeńskich czytamy — ludzkość nie zatraciła w zupełności poczucia sprawiedliwości.

Inicyatorem całej tej akcyi, zmierzającej do wykonania art. 206 traktatu z Austryą, ma być, jak to prasa austryacka podnosi, likwidator polski w austro-węgierskim banku, mianowicie dr. Biliński, przeciw któremu skierowane są teraz różne napaści, nie pozbawione pikanteryi. I tak dziwi się prasa austryacka, jak może człowiek, który sam stał na czele austro-węgierskiego banku przez lat 9, tak okrutnie podcinać obecnie byt temuż bankowi.

Cała ta sprawa robi wrażenie szopki i nie wiadomo o co posądzać prasę austryacką, czy o naiwność, lub o złą wolę.

Artykuł 206 wspomnianego traktatu podpisanego przez Austryę, stawia sprawę aktywów banku austro-węgierskiego całkiem jasno, a mianowicie powiada punkt 9 tegoż artykułu: „Właściciele biletów bankowych austro-węgierskiego banku, emitowanych do 27 października 1918 włącznie... będą mieli równe prawa do wszystkich aktywów tegoż banku, przyczem tytuły rządu austro-węgierskiego złożone w banku jako pokrycie różnych emisyi banknotów, nie są uważane jako aktywa bankowe". Par. 4. aneksu do wymienionego art. dodaje jeszcze, że banknoty mogą być prezentowane tylko przez rządy odnośnych krajów.

Postępowanie przedstawicieli państw sukcesyjnych jest tedy całkiem jasne, słuszne i sprawiedliwe. Dziwić się tylko należy, że w sprawie tej teraz dopiero wszczęło się akcyę, teraz, kiedy zasoby metalowe austro-węgierskiego banku wynoszą już śmiesznie małą sumę. Należałoby raczej położyć rękę na aktywach banku, kiedy zasoby metalowe wraz z dewizami opiewającemi na złoto wyrażały się w cyfrze około 300 milionów koron. Niedawno temu tak się rzecz przedstawiała! Obecnie robota jest już tylko musztardą po obiedzie; jeżeli sprawa pójdzie tak dalej jak dotychczas, to skończy się na tem, że likwidatorzy banków dostaną wprawdzie klucze, ale do pustych tresorów. Dotychczasowe doświadczenie na punkcie likwidacyi uprawnia mnie do tego przypuszczenia.

Komisya reparacyjna wystąpiła tym razem bardzo energicznie przeciw protestowi Austryi i zaznaczyła, że jeżeli żądaniom jej nie stanie się zadość, to wstrzyma wszelkie kredyty i pomoc dla republiki austryackiej. W odpowiedzi udobruchany rząd austryacki, doniósł Komisyi reparacyjnej przez specyalnego wysłannika, że Austrya zgadza się na wydanie kluczy do tresorów banku lecz pod tym warunkiem, ażeby znajdujące się w nich złoto nie zostało przez likwidatorów naruszone, dopóki Komisya rozjemcza nie zbada i nie rozstrzygnie całej tej sprawy. Zdaje się, że chodzi tu o grę na zwłokę!

W międzyczasie płaci Austrya w porozumieniu z Węgrami i Komisyą reparacyjną złotem długi walutowe, zaciągnięte w czasie wojny w Holandyi. Właśnie teraz w tych dniach spłaconą będzie rata w wysokości 7 milionów guld. hol., przez co pomniejszy się znacznie zapas złota austro-węgierskiego banku i o wydaniu 65 milionów zł. kor. już mowy nie będzie.

Zaznaczamy, że spłata wojennych długów zagranicznych złotem austro-węgierskiego banku stoi w rażącej sprzeczności z art. 205 traktatu pokojowego, który najwyraźniej powiada, że za długi wojenne, kontrahowane zagranicą, odpowiedzialną jest tylko Austrya (Węgry), która rozporządza co najwyżej tylko częścią przypadającą na nią zapasu złota z tytułu tegoż podziału między państwa sukcesyjne. Tymczasem dzieje się zupełnie inaczej i faktycznie dysponowała Austrya dotychczas, obojętnie czy wprost, czy w drodze okrężnej — nieograniczenie aktywami austro-węgierskiego banku.

Państwa sukcesyjne zabrały się zapóźno do podziału zapasu metalowego austro-węgierskiego banku. Ich likwidatorzy, jak sprawa tak dalej pójdzie, zdziałają wiele, jeśli pokryją swe koszta podróży.

Dr. Henryk Kornreich.

Wiadomości gospodarcze

Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Lwów, 9 marca.

Targ poznański. Według nadeszłych informacyi prace przygotowawcze około urządzenia „Targu Poznańskiego" postępują szybko naprzód. Zainteresowanie targiem ogromnie wzrasta tak wśród kupiectwa polskiego, jak i zagranicznego. Bardzo liczne zgłoszenia nadsyłają firmy wielkopolskie, pomorskie i z b. Kongresówki, natomiast bardzo słabe zainteresowanie okazuje dotychczas Małopolska. Komitet Targu Poznańskiego zwraca się przeto ponownie do firm małopolskich z wezwaniem do wzięcia udziału w targu, zwłaszcza że firmy zagraniczne dopytują się o wyroby, które łatwo mogłaby dostarczyć Małopolska. I tak Jugosławia, która już miała sposobność zapoznania się z wyrobami małopolskimi jeszcze z czasów austryackich dopytuje się między innemi o likiery, pierniki, jak i wyroby koszykarskie, Anglia zaś poszukuje na rynku polskim wyrobów z drzewa, mebli, parkietów, zabawek itp. Zgłoszenia można składać także przez Izbę handlową i przemysłową we Lwowie najdalej do 20 marca br.

Wycieczka kupców i przemysłowców polskich na Węgry. Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie przypomina, że termin zgłoszenia uczestników wycieczki na Węgry upływa już z dniem 15 marca b. r. Według ułożonego programu uczestnicy wycieczki mają wyjechać w d. 7 kwietnia, powrót zaś ma nastąpić w dniu 21 kwietnia. — Zgłoszenia przyjmuje i udziela bliższych informacyi Oddział ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Utworzenie ekspozytury Izb handlowych polsko-węgierskich w Wiedniu. Izba handlowa węgiersko-polska w Bukareszcie otworzyła z dn. 1 marca 1921 r. wspólną Ekspozyturę w Wiedniu, której kierownictwo powierzono p. dr. Aleksandrowi Gutmanowi wydawcy „Polnischer Lloyd" zam. w Wiedniu Johannesgasse 3. Celem ekspozytury jest ułatwianie przeprowadzania transakcyi handlowych polskim i węgierskim poddanym, zamieszkałym w Austryi i utrzymanie łączności między obywatelami polskim i węgierskimi, zamieszkałymi w Austryi a Izbami handlowemi w Budapeszcie, nadto interwencya u centralnych władz i instytucyi austryackich w kwestyach dotyczących stosunków handlowych polsko-węgierskich.

Wystawa przemysłu węgierskiego. W sierpniu b. r. odbędzie się w Warszawie wystawa przemysłu węgierskiego. Delegat Izby handlowej węgiersko-polskiej w Budapeszcie zawarł z Towarzystwem „Jarmark Warszawski" kontrakt, mocą którego oddane zostaje do dyspozycyi Wystawy minimum 3000 m² powierzchni krytych budynków. Prace przygotowawcze są już prowadzone. Przemysłowcy węgierscy zamierzają wystawę obesłać bardzo wielką ilością eksponatów, m. i. będą uruchomione miniaturowe fabryczki, instalacye itp. Wystawa rokuje duże powodzenie.

Notowanie koron węgierskich na giełdzie warszawskiej. Wskutek zabiegów Izby handlowej polsko-węgierskiej zostały wprowadzone notowania koron węgierskich tudzież czeków i wypłat na Budapeszt na giełdzie warszawskiej, o ile transakcye temi wartościami będą mniej dokonywane.

Wykaz cen na rynku londyńskim w dniu 4 lutego b. r. na pierze, puch, szczecinę, jaja, drób, masło, owoce, kartofle, nasiona i nawozy sztuczne jest do przeglądnięcia w Oddziele ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Oferty firm krajowych. „Union" Towarzystwo akcyjne dla przemysłu jutowego w Bielsku oferuje wszelkiego rodzaju worki z juty indyjskiej. Polskie Telefony Automatyczne, Poznań, Grottgera 3, urządza pełno-automatyczne centralne stacye telefoniczne dla małych i większych przedsiębiorstw (banków, urzędów, hoteli itp.) wszelkie elektryczne urządzenia w zakresie prądu słabego, elektryczne urządzenia dla kopalń, szpitali, zdrojowisk i lekarzy, urządzenie elektrownie itp.

Adresy firm zagranicznych pragnących nawiązać stosunki handlowe z Polską. Firma Le Negociateur S. A. Comptoir Industriel et Commerciel w Bale (Szwajcarya) oferuje wyroby farmaceutyczne i chemiczne; firma ta pragnie również wejść w stosunki handlowe z polskimi eksporterami.

OGŁOSZENIA

NAUKA I WYCHOWANIE

Uczę języka francuskiego, niemieckiego i gry na fortepianie. Bema 10. 9917

POSADY I PRACA

Kabaretowe siły na objazd Małopolski poszukiwane. — Zgłoszenia osobiste od 1. do 2. w południe, Huget, Świętokrzyska 22, II p. 9967

Koncypient rutynowany poszukuje posady. Warunki Dr. Chomiński, Janów k. Lwowa. 9915

Nauczyciela do ucznia 3-ciej klasy gimnazyalnej poszukuje Zarząd Dóbr Żydaczów, poczta w miejscu. 9618

Kancelarya adwokacka blisko Lwowa, poszukuje zaraz koncypienta. Wiadomość: Dr. Szeliński, Pełczyńska 5 a. 9818

Poszukuję dobrze poleconego leśniczego z niższym egzaminem na ordynaryę. Pisemne zgłoszenia z odpisami świadectw należy przesyłać pod adresem: Zarząd dóbr Płotycz, p. Hłuboczek Wielki. Nieuwzględnione podania pozostaną bez odpowiedzi. 10009

Zjednoczenie Ziemian, Lwów, Kopernika 20, potrzebuje natychmiast osoby, piszącej bardzo biegle na maszynie. — Zgłaszać się należy do Dyrektora w godzinach od 10 do 1. 10013

Przepisywanie manuskryptów, kontraktów i innych rękopisów na maszynie przyjmuje się codziennie od g. 3—4 po poł. Długosza 29, II. piętro, drzwi naprzeciw schodów. 10015

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Czteropokojowe mieszkanie w Warszawie, zamienię na takie same lub większe we Lwowie. — Zgłoszenia: Lenartowicza 19, pierwsze piętro, lewa strona, od g. 5. do 6. 9995

Magazyn (wozownia lub garaż) w podwórzu zamknięty na skład wyrobów żelaznych, w śródmieściu, najchętniej w pobliżu techniki poszukiwany. Zgłoszenia do firmy Juliusz Weiss we Lwowie, Potockiego 26. Telefon 209. 9908

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Parcela budowlana, narożna, 120 sążni, przy ul. Rycerskiej do sprzedania. Wiadomość: ul. Listopada 56, u właściciela. 9962

Kamienie młyńskie po cenach konkurencyjnych, oraz wszelkie maszyny młynarskie, turbiny, motory, poleca „Pilot", Lwów, Batorego 4. 8994

Zakład Kulparków zakupi — z natychmiastową dostawą — kilka wagonów słomy. Zgłoszenia w Zarządzie. 9943

1000 lamp elektr. biurowych, na szafki nocne i t. d., mosiężne, z tulipanami i abaż. jedwab. 20.000 dybli ze śrubami po cenach fabrycznych do oddania. 9985 Inż. A. JASTRZĘBSKI, Kraków, Sławkowska l. 30.

Okazyjnie do sprzedania lustro duże salonowe, oraz cztery obrazy oryginalne dobrych malarzy. Sapieżyńskiego 25. I. p., drzwi 9, g. 2—4. 10011

Fortepian koncertowy, znakomity, z powodu wyjazdu sprzedam tanio. Ul. Kopernika 26, parter. Skleniarski. 10012

PUCH do sprzedania. Rynek 41. III. p. Oglądać można od 3—5.

ROZMAITE

Przyjmuję kapelusze damskie do przerabiania, jakoteż wykonuję nowe. Lwów, ul. Szeptyckich 18, I. p. drzwi 7. 9963

Zakład dentystyczny Dra Pileckiego, plac Dąbrowskiego 1, wykonuje mostki, koronki, zęby w kauczuku, bezbolesne wyjmowanie i plombowanie zębów, ceny umiarkowane. 9337

Instytut lekarsko-kosmetyczny, plac Dąbrowskiego 1, usuwa elektrolizą brodawki, blizny, znamiona, włosy, plamy. Masaż kosmetyczny twarzy. Leczy wypadanie włosów. Farbowanie włosów. 9838

Akuszerka przyjmuje panie na czas słabości i udziela porad. Dyskrecya. Ul. Lwowskich Dzieci 7 (d. Polna). 10010

Od 14. marca, o godz. 8. wieczór, odbywają się w Ecole Reforme, Pańska 14, „Wieczory recytacyjne" Stanisława Ryszarda Standego. Bliższych informacyi udziela kancelarya szkoły w godz. od 11—1 i 4—6. 10014

Dr. Jan Brzeski, dentysta, Lwów, Akademicka 3, powrócił i ordynuje od 9—6. Wyjmowanie zębów bez bólu, korony, mostki, protezy wykonuje według najnowszych systemów. Ceny umiarkowane. 9052

BLACHĘ MOSIĘŻNĄ I MIEDZIANĄ

każdej grubości i ilości dostarcza na zamówienie i ze składu po cenach fabrycz. Inż. A. Jastrzębski, Kraków, Sławkowska 30. Tel. 2048. Zast. Wielkop. Huty Miedzi. 9984

AUTO CIĘŻAROWE „SAURER"

35/40 H. P. 3 tonny, fabrycznie zremontowane, okazyjnie do nabycia w firmie **„Mleta"**, **Lwów**, Jagiellońska 8. 10018

Fabryka mydła i wyrobów chemicznych

poszukuje dobrze zaprowadzonych **ZASTĘPCÓW**

w Konsumach, Składnicach i w handlach korzennych w następujących miejscowościach: **Warszawa, Łódź, Lublin, Piotrków, Radom, Częstochowa, Dąbrowa górnicza, Sosnowiec, Kielce, Rzeszów, Jarosław, Przemyśl, Lwów, Wilno, Grodno i t. d.** Pisemne zgłoszenia pod **„Zastępca"** przesyłać należy do Biura ogłoszeń H. Fallek, Kraków, Bonerowska 11 w. 9987

Poszukiwana do kupna

Nafta, benzyna, olej masz.

w dużych ilościach.

Oferty pod D. K. R. do Nygh & van Ditmar'a, Annoc. Exp. Rotterdam. 9974

SYNDYKAT ROLNICZY

Lwów, pl. Maryacki 10,

przyjmuje zamówienia na OWIES siewny oryg. szwedzki „ZWYCIĘSKI" (Siegeshafer), 9975

z tem, że ewentualnie w jesieni odbierze odsiew, zamiast zapłaty.

Wielka

INSTYTUCYA BANKOWA

we Lwowie,

poszukuje:

Sekretarza, ukończonego prawnika z praktyką prawno-handlową. — Korespondenta, rutynowanego bankowca z językami. 2 do 3 pomocników buchaltera. — Likwidatora bankowego. — Kasyera bankowego z odpowiednią rutyną. — 2 do 3 rutynowane stenotypistki.

Zgłoszenia osobiste w Dyrekcyi

Bankowego Zakładu Aprowizac.

Lwów, 3 Maja 16. 9821

P. Domicelę Mikulską z dwiema córkami Dyonizą i Feliksą z Płoskirowa, prosi o wiadomość i miejsce pobytu. Albin Lewiecki Zkrzaczek. Adres: Radłowice dolne p. Sambor. 10016

FIRANKI, kapy, chodniki, dywany, kołdry i materace — poleca **K. Skibiński** Lwów, ul. Kopernika 4. naprz. Pasażu Mikolascha. 93..

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Transformatory

Stosunek (Übersetzungsverhältn.) 5000|3000|220|380 volt, 50 perjodów, 22 K. V. A. nowe chłodzenie powietrzem, wyrób Siemens Schuckerta.

Stosunek 3000|380|220 Volt, 50 perjodów 88 K. V. A. nowe chłodzenie powietrzem, wyrób Siemens-Schuckerta.

Stos. 10.000|5000|3000|525 Volt, 50 K. V. A. perjodów, nowe, chłodzenie oliwą z fabryki Brovn-Boverie.

Stosunek 5000|3000|120|210 Volt, 50 perjodów, 25 K. V. A. nowe, chłodzenie oliwą, z fabryki Brovn-Boverie.

Stosunek 5000|3000|120|210 Volt, 50 perjodów 20 K. V. A. nowe, chłodzenie oliwą, z fabryki Brovn-Boverie.

Stosunek 5000|3000|120|210 Volt, 50 perjodów, 15 K. V. A. nowe, chłodzenie oliwą, z fabryki Brevn-Boverie.

Stosunek 5000|3000|120|210 Volt, 50 perjodów, 10 K. V. A. nowe, chłodzenie oliwą z fabryki Brovn-Boverie.

Dostarcza punktualnie **PHILIPP HAMBER, Ges. m. b. H.**

Wiedeń VII., Neubaugasse 38.

TELEFON: 31.223 i 35.556. 9714 Adres telegr.: AGGREGATOR, Wiedeń.

Pamiętajmy o Śląsku!

MASZYNY do PISANIA „MERCEDES"

dostarcza 9666

GENERALNE ZASTĘPSTWO dla MAŁOPOLSKI

„IHIG"

Lwów, Podlewskiego 8/II.

Pługi Sackowskie brony, kultywatory, młócarnie kieratowe i ręczne sieczkarnie, młynki do czyszczenia zboża raz wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze poleca **IHIG** Lwów Podlewskiego 8 II.

IHIG Świdry spiralne, pilniki, topory, oraz wszelkie narzędzia i przybory rękodzielnicze poleca Lwów Podlewskiego 8 II.

MYDŁA do prania AMERYKAŃSKIE I ANGIELSKIE po bardzo niskich cenach poleca: 21 .a GŁÓWNY SKŁAD KAWY i HERBATY JÓZEFA MUSILA, Lwów, Batorego 32.



POT i niemiłą WON z nóg, rąk i pach znakomicie usuwa i zapobiega im powszechnie znany „SUDORYN" w pudełkach z sitkiem, wyrobu farmac. labor. „Apt. KOWALSKI" w Warszawie. Sprzedaż w aptekach, składach apt. perfumeryach. Sposób użycia dołączony do każdego pudełka. — Uwaga! Polecamy również wszelkie inne preparaty Lab. Farm. Ap. Kowalskiego. 9013

HURTOWNA SPRZEDAŻ: Przedstawicielstwo na Lwów i Wsch. Małopolskę F. „OZON", Hurt. Mat. Apt., Lwów, Kołłątaja 8.

LICYTACYA KONI WOJSKOWYCH.

Dnia 11 marca 1921 o godzinie 9 przed południem odbędzie się w koszarach Filii Zapasu koni we Lwowie ul. Żółkiewska l. 52

LICYTACYA OKOŁO 20 WYBRAKOWANYCH KONI WOJSKOWYCH ZDOLNYCH DO PRACY NA ROLI.

Do licytacyi przystąpić mogą jedynie reflektanci, wykazujący się poświadczeniem referenta rolniczego przynależnego Starostwa że są samoistnymi rolnikami.

Poświadczenia te muszą być okazane Komisyi licytacyjnej na miejscu przetargu i przez te zostaną ściągnięte przy zakupnie koni.

D. O. Gen. Lwów.

9934 L. 20 79/IV/283/ ... 21.

BRYLANTY, ZŁOTO, SREBRO PLATYNA PERŁY

KUPNO - KOMIS - ZAMIANA - SPRZEDAŻ

FIRMA KATOLICKA 9851

W. BUSZEK, AKADEMICKA 6.

WORKI

różnego rodzaju i płachty kupuje i sprzedaje

LANDAU I FEINSINGER

LWÓW, ulica Sykstuska l. 58 a.

Magazyn w pasażu Hermana (Coloseum). 93.9

BUTY i KAMASZE robotnicze i włościańskie, czarne i żółte w różnych gatunkach.

GARNITURY robocze i maryn.

FASOLA | RYŻ | najwyższych gatunków.

MĄKA AMERYKAŃSKA.

Najtańsze źródło dla Kooperatyw, Stowarz. włościańskich i Hurtowników 9754

Dom Handlowo-Przemysłowy

ADOLF HENNEBERG i Spółka

WARSZAWA, Traugutta Nr. 2. Telef. 117—56.

BIURO SPRZEDAŻY WYROBÓW JUTOWYCH FABRYK „STRADOM", „WARTA", „LA CZENSTOCHOVIENNE"

WARSZAWA, MONIUSZKI 2.

POLECA WSZELKIE WYROBY JUTOWE W DOWOLNYCH ILOŚCIACH:

WORKI: DO CUKRU, ZBOŻA, SOLI CEMENTU I T. P.

SIENNIKI, WSYPY, PŁÓTNO FILTRACYJNE, TAPICERSKIE, DO OPAKOWAŃ itp.

PRZĘDZĘ JUTOWĄ.

PRZEDSTAWICIELE:

BORMAN I LUBIŃSKI, Warszawa, Św.-Krzyska 30

ALEKSY BRONIEWSKI, Warszawa, Czackiego 6

DANIEL KRAUSHAR, Warszawa, Żórawia 22

LEON ROMAŃSKI I S-ka, w Warszawie, Sienna 14. 10017

AGENTURY I SKŁADY W POZNANIU I BYDGOSZCZY.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.